№ 98. Sroda, d. 19 Kwietnia (1 Maja) 1889 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI
Krakow.-Przedm.
№ 188.

Cena prenumeraty:
Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50.
Z przes. poczt. rs. 2.
Miesięcznie w miejscu kop. 60.
Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

K A L E N D A R Z.

Dziś: Filipa i Jakóba Ap.
Jutro: Zygmunta Kr. i Atanazego
Pojutrze: Znal. ś. Krzyża, Aleksandra

Wschód słońca o g 5 m. 5. Zach. o g. 7 m. 2.
Przybyło dnia g. 4 min. 30.
Dzis z rana było stopni ciepła 9

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

Z miasta i okolicy.

— **Nabożeństwo majowe**, rozpoczęło się dzisiaj jak corocznie w tych samych kościołach mszą uroczystą z wystawieniem.

Tłumy nabożnych korzystając z pięknej pogody zapełniły świątynie.

— **Ministeryum skarbu** zażądało od inspektorów podatkowych wiadomości, jakie mianowicie gatunki pszenicy, uprawiane są przez rolników gubernii tutejszej.

W odpowiedzi na to żądanie wysłane zostały raporty, że najbardziej jest uprawianą kostromka, następnie sandomierka, a wreszcie i jara szczególniej przez włościan.

Ceny w tym czasie za pud dobrze oczyszczonej kostromki k. 97, sandomierki k. 96 i jarej k. 93.

Nadto, odesłane zostało do ministeryum jako lepsza wskazówka gotowe ziarno.

— **Wywóz zagranicę okowity** z naszej gubernii, dotąd wcale się niezwiększa, tymczasem zapasy jej wzrastają.

Spodziewane są w tym czasie większe zakupy.

— **Budżet m. Cholma** zatwierdzony na rok bieżący, obejmuje w *przychodzie*: za dzierżawę pola i łąki za brodem rs. 19, za dzierżawę pola katowskiego rs. 101 kop. 10, z dzierżawy pięciu placów miejskich rs. 8 kop. 22$^1/_2$, z dzierżawy jatek miejskich rs. 168 kop. 10, procent od remanentów (rs. 22041 kop. 58) lokowanych w kantorze Banku rs. 661 k. 25, procent od kapitału zapasowego lokowanego w tymże kantorze rs. 81 kop. 80, procent od kapitału udziałowego na pożyczkę prywatną (domu pod № 15) rs. 196 kop. 25, opłata kanonowa od procederzystów rs. 631 kop. 35, opłaty brukowa, targowa i jarmarczna oddane w dzierżawę rs. 4301, składka na oświetlenie miasta rs. 515, z szlachtuza miejskiego rs. 2800, opłata 50% od podymnego i patentów na sprzedaż trunków rs. 3088 kop. 87, z protestu weksli i aktów notaryalnych rs. 360 kop. 77, kary za defraudacyę leśną rs. 34 kop. 78, za dzierżawę prawa miejskiego rs. 24 kop. 15 ogółem w przychodzie rs. 12990 kop. 64$^1/_2$; *wydatki* na utrzymanie magistratu rs. 2748 kop. 94, wsparcie dla burmistrza rs. 100, płaca gajowych rs. 72, zasiłek dla skarbu rs. 203 kop. 65, pensya akuszerki rs. 30, płaca emerytalna rs. 2 kop. 83, na lokal dla Zjazdu sędziów pokoju i dodatkowego sędziego rs. 114 kop. 66, podatki i składki z własności miejskiej rs. 205 k. 36, lokal dla magistratu, opał, światło i niższa służba rs. 1368 kop. 36, na oczyszczenie miasta rs. 346 kop. 20, na naprawę instrumentów pożarnych rs. 12, na iluminacyę rs. 15, na oświetlenie miasta rs. 515, płaca czyścicielowi rs. 30, za wycieranie kominów w domach miejskich rs. 4 kop. 80, na naprawę i utrzymanie w porządku studzien miejskich rs. 326, zasiłek dla szkoły jednoklasowej rs. 118 kop. 87$^1/_2$, na grzebanie biednych rs. 4 kop. 50, zasiłek dla szpitali rs. 963 kop. 81, procent od kapitału wypożyczonego przeznaczony na dalszą lokatę w Banku rs. 196 kop 25, na wydatki ekstraordynaryjne rs. 700, na meble dla magistratu rs. 116 kop. 60, na zasadzenie drzewek przy ulicy Lubelskiej i klomby rs. 134 kop. 59, razem rs. 8124 k. 62, przewiduje się więc remanentu rs. 4866 k. 58.

— **Plac** pod budowę nowego szlachtuza miejskiego,, na Bronowicach onegdaj został wytknięty i zaraz przystąpiono do wybierania miejsca na fundamenty, tudzież do zwózki materyałów i zbudowania kawałka drogi do szosy.

Według brzmienia kontraktu z przedsiębiorcą budowy, nowy szlachtuz musi być ukończony i oddany do użytku na dzień 1 (13) września r.b.

— **Podatki.** W maju, nie przypadają do opłaty żadne podatki lub składki na korzyść skarbu, jedynie należy wnieść ratę spłaty pożyczek hypotecznych, zaciągniętych na majątki ziemskie z funduszu emerytalnego.

— **Licytacya.** W biurze tutejszej izby skarbowej, w dniu 2 (14) b. m. odbywać się będzie licytacya, na wydzierżawienie prawa propinacyi na gruntach włościańskich we wsi Wieś-Puławska w powiecie nowo-aleksandryjskim, na czas od daty licytacyi do 1 (13) stycznia r. 1892. Licytacya rozpocznie się od rubli 98.

Podobno konkurentów na ową propinacyę, z powodu znajdowania się w pobliżu koszar, stawi się zastęp dość liczny.

— **Zatrucie.** We wsi Bojary w powiecie biłgorajskim, dwoje dzieci włościańskich mianowicie czteroletnia Stanisława Dąbrówczanka i w tymże wieku Wincenty Król bawiąc się nad brzegiem rzeki, znaleźli tam wyrzucony przez wodę korzeń rośliny, zbliżony kształtem do rzepy. Zabrały się tedy dzieci do spożycia owej „rzepy", lecz natychmiast zaczęły się objawiać symptomy otrucia i pomimo zaraz podanego ratunku, Dąbrowczanka na drugi dzień zmarła, chłopiec zaś został uratowany.

— **Samobójstwa** w ostatnich czasach zdarzają się coraz częściej w naszej gubernii.

W końcu ubiegłego miesiąca, wystrzałem z fuzyi, pozbawił się życia włościanin z wsi Godziszowa w powiecie janowskim Józef Gzik.

---

1)

PANNA MICIA.

Obrazki galicyjskie przez M Poradowską

tłomaczył z francuskiego

ZDZISŁAW PIASECKI.

Od tłómacza.

Pani Seweryna Duchińska w „Listach z Paryża", drukowanych w „*Kłosach*" w roku bieżącym, tak pisze o tym utworze:

„Nowa powieść p. Poradowskiej p. t. *Mademoiselle Micia* ukazała się świeżo. Talent autorki rozwinął się widocznie. Podczas kilkoletniego pobytu, tak we Lwowie, jak u podnóża Bieskid, p. P. dokładnie poznała miejscowe stosunki, zżyła się z galicyjskiem społeczeństwem i umiała odmalować je w żywych barwach. Ostatnia powieść „Panna Micia", wprowadza nas między wyższe społeczne warstwy, otwiera przed nami progi obywateli ziemskich i podwoje salonów lwowskich. Tu i owdzie krążą charakterystyczne osobistości; w jednych przedstawione pojęcia zacofane, w drugich idee nowe, przeniesione żywcem z Wiednia lub innych pseudo-cywilizacyjnych ognisk. Autorka jednak, daleka od panującej dziś *choroby pesymizmu*, nie przeciąża obrazów swoich czarną barwą. Błyszczy tu wśród innych postać młodziuchnej Mici, wychowanej pod okiem zacnego dziadka, wykarmionej tchnieniem kłosistych pól i żywicznych lasów ziemi rodzinnej. Nie będziemy rozbierać wątku powieści, która z każdego względu zasługuje na polski przekład. Obrazy w niej pełne barwy miejscowej, charaktery wybornie określone, strona dramatyczna drgająca życiem, zajmuje i porusza głęboko. Radzi jesteśmy, że czytelnicy francuscy zobaczą wreszcie kraj halicki w innem świetle, niż go ukazuje Sacher-Masoch, w długim szeregu przesadzonych, dalekich od prawdy obrazów".

Tyle pani Duchińska. Myślę, że przekładem tej powieści większą przyjemność sprawimy czytelnikom naszej gazety, aniżeli drukowaniem wątpliwej wartości oryginalnych nowel, mających za przedmiot opisy zdechłych psów, kocich zalotów lub pamiętników wieprzka.

Zdzisław Piasecki.

Część pierwsza.

I.

— Heta, wiśta,...wio!...

Powoli z wielkim wysiłkiem, konie wyciągały bryczkę z grzęzkiego błota.

— Ależ, bestyo jakaś, nie masz pojęcia o powożeniu, daj mi lejce!... Wio! Trzy razy bat świsnął po nad karkami końskiemi; konie popędziły galopa i wpadłszy jak wicher w aleję topolową, zwolniły nieco biegu i kłusem dobiegły do dworu.

— Chyba się pierwej powieszę, zanim kiedykolwiek wezmę cię z sobą głupcze; zdałeś się jedynie do kredensu!...

W głębi alei widać było zarysowujący się w świetle słonecznem piękny pałac.

— Prr!...

Konie się zatrzymały i właściciel skoczył z bryczki. Lokaje zdjęli rzeczy.

— Cóż to za pogrzebowe miny? Czybyście niekontenci byli z mego powrotu?

Ekonom i żyd, zdjąwszy czapki, pokornie stali w przedsionku.

— Jak się masz kochany Kasderski? Nieprawdaż wszystko idzie dobrze? Zasiewy ukończone? A, i ty jesteś Szmulu!... Zbliż się kapitalisto; a przyniosłeś mi pieniądze?.. Co za podłe ceny zboża, moi kochani!... Stanowczo niewarto pracować na roli, jesteśmy zasypani zbożem z Ameryki.

— Aj waj!...aj waj!...westchnął żyd.

Szybkim gestem właściciel pożegnał ich i zgiąwszy we drzwiach atletyczną swą postać, wszedł do domu.

Energiczny, z twarzą opaloną, z wąsem podstrzyżonym po wojskowemu, z bystremi oczami, w których tkwił wyraz przenikliwości, p. Jan Sawiński łączył w sobie typ surowego Sarmaty z dobrodusznością wieśniaka.

— Gdzie jest Micia? — zapytał wesoło.— Gdzie się malutka schowała? Dlaczego nie przychodzi przywitać się z dziadkiem?

Nie słychać było wesołego szczebiotu dziewczęcia i mimowoli, jakieś złe przeczucie opanowało p. Sawińskiego umysł.

Podczas tego, drzwi się otworzyły i ukazały się w nich wystraszone twarze dwóch kobiet;

Powód targnięcia się na życie, pozostał niewyjaśniony.

— **Z Tarnogrodu** piszą do nas:

Miasteczko, a raczej osada Tarnogród, jest położona w powiecie biłgorajskim, blisko granicy z Galicyą.

Mieszkańcy zajmują się przeważnie handlem, lecz drobniejszym i małemi procederami. Rzemieślnicy przeważnie żydzi, jak to prawie wszędzie w innych naszych miasteczkach pomniejszych. Opowiadano niegdyś wiele o defraudacyi, którą jakoby się tutaj trudniono, teraz wszakże ustała ona zupełnie.

Wśród inteligencyi tutejszej panuje harmonia prawdziwa, co się na partykularzach zdarza rzadko, jednak popieranie prasy i literatury nie jest pojęte jak należy, taksamo jak to w wielu miejscach innych. Za to gościnność jest tu chwalebną.

W przeszły wtorek, wybuchł tutaj dość duży pożar, skutkiem którego spłonęło sześć domów i siedm stodół.

Kamienica Goldmana znacznie się pochyliła i grozi upadkiem; zwracam na to uwagę.

— **Na założenie domu podrzutków** w Lublinie, złożono nam dotąd rubli *pięćdziesiąt kop. 18.*

— **Ofiara.** W dniu pierwszym maja jako w rocznicę, składam dla najbiedniejszych rubla.

M. Z.

— **Odpowiedzi Redakcyi.**

Panu „Dyzio“ w Biłgoraju. Na ile się dało, spełniliśmy życzenie pańskie, ale radzimy niech pan nie pisze z jednej strony panegiryków dla swych protegowanych, a z drugiej docinków dla korespondentów, lepiej niech się pan wprawia w ortografię; nie pisze się ekzystuje, zdażają i t. p. Żałujemy pana, że pożar przerwał mu „ślicznie rozpoczętą“ zabawę u p. p. W. a ponieważ obiecuje nam pan swoją łaskawą protekcyę, mamy zaszczyt polecić się względom.

† **Zmarła w Lublinie** ś. p. Józefa Chobrzyńska.

Z WARSZAWY I PROWINCYI.

— **Warszawa.**

Dokonane przez prosektora uniwersytetu warszawskiego, d-ra Jaszczyńskiego, pomiary antropometryczne uczniów I-go progimnazyum i IV-go gimnazyum tutejszego, wykazały, że pobyt w szkole przyczynia się do wstrzymania wzrostu, odpowiadając wogóle ilości lat, przebytych w szkole. Dr. J. tłómaczy stan ten wpływem przeciążenia umysłowego, oraz charakterem pracy szkolnej. Godną uwagi jest ta okoliczność, iż wzrost uczniów I-go progim: jest wogóle większym od wzrostu uczniów IV-go gimnazyum, co się tłómaczy względnie większą zamożnością uczniów pierwszej z tych szkół. Bądź co bądź, odkrycie d-ra Jaszczyńskiego powinno zainteresować wychowawców młodzieży i przyczynić się do jaknajrychlejszej reformy szkolnej. Krążą pogłoski, że posada pomocnika kuratora warsz. okręgu naukowego ma być zniesioną, natomiast ma być utworzoną posada drugiego inspektora okręgowego. W niedzielę, na rzecz osad rolnych, dr. Donimirski wygłosi nader ciekawy odczyt „o Kaszubach“. Ponieważ jest to naród, pokrewny nam językiem, obyczajami i wiarą, warto, aby z treścią tego odczytu zaznajomiło się całe nasze społeczeństwo tembardziej, że dokładnych i wyczerpujących wiadomości o tym ludzie prawie nieposiadamy. Na budowę kościoła na Pradze jakaś nieznajoma osoba złożyła 50000 rs. gotówką! Wyroby naszego przemysłu coraz to szerszy znajdują odbyt zagranicą i po obuwiu, wyrobach galanteryjnych i t. p. przyszła kolej na kufy i beczki, które odstawiane będą aż do Ameryki Półn. Widocznie więc osławiony przemysł amerykański niedoszedł jeszcze do doskonałości, skoro takie przedmioty, jak kufy i oksefty trzeba sprowadzać ze stron tak dalekich. Bądź co bądź, jest to nader pocieszająca dla przemysłu naszego wiadomość, gdyż skłonić go może do dalszego doskonalenia się, a krajowi przysporzyć pieniędzy i pracy tysiącom ludzi. Rząd rzeczypospolitej francuskiej, nadesłał w tych dniach do swojego konsula w mieście naszem zaproszenie dla członków tutejszej kolonii francuskiej do wzięcia udziału w uroczystości narodowej, odbyć się mającej d. 5 maja b. r. Kolonia tedy francuska wysyła z łona swojego dwóch delegatów dla przyjęcia udziału w obchodzie stóletniej rocznicy wielkiej rewolucyi w Paryżu. Dyrektorzy prowincyonalnych towarzystw dramatycznych, czynią już starania co do dzierżawy ogródków. W tych dniach odbyło się uroczyste otwarcie fabryki octu zbożowego; nowy ten zakład wyrabiać będzie ocet z jęczmienia i kukurydzy; na rok pierwszy produkcyę obliczono na $^1/_4$ mil. rubli. W przedsiębiorstwie tem, prócz krajowych, mają udział i kapitały belgijskie. Fabrykanci cukru weszli do tutejszego komitetu giełdowego z podaniem o wyjednanie dla worków z cukrem, powracających z zagranicy, takiej samej ulgi celnej, z jakiej korzystają worki od zboża. Pan J. Dąbrowski poruszył myśl założenia pod Warszawą hodowli drobiu, potrzebny na to przedsiębiorstwo kapitał obliczono na rs. 30 tysięcy. Na najbliższem posiedzeniu akcyonaryuszów kolei nadwiślańskiej będą toczyły się dyskusye nad budową drugiego toru na oddziale Kowel Praga.

— **Sandomierz.**

Cała dzielnica żydowska i część rynku stały się pastwą płomieni. Straty ogromne — setki rodzin bez dachu i chleba.

— **Kalisz.**

Właściciele majątków ziemskich, położonych nad granicą, użalają się na brak robotnika, który, za namową agentów, udaje się do Prus i pracuje przy budowie fortyfikacyi. Niesłuszne wszelako byłyby narzekania, jeżeliby robotnicy zarabiali więcej, niż w kraju; tymczasem tak nie jest, ponieważ agenci, namawiający lud do pracy przy pruskich fortach, ciągną z tego liczne zyski, nadto robotnicy opłacać muszą wysokie sumy za karty pobytu i jakieś podatki; po potrąceniu tego dostają do ręki mniej niżby zarobili w kraju, niebędąc narażonymi na niewygody życia obozowego, jakie tam prowadzić muszą. Stanie tu niebawem nowy szlachtuz, koszt budowy obliczono na 13,000 rs.

Z GAZET RUSKICH.

Włościanin gub. czernigowskiej, pow. nowozybkowskiego, Ziembnicki, wynalazł przyrząd, służący do spajania relsów; przyrząd ten, według orzeczenia specyalistów, ma być praktyczny, jako stanowczo zapobiegający katastrofom wynikającym ze złego spojenia szyn. W sferach rządowych, jak zapewnia „Grażd.“, powstała myśl zmodyfikowania obecnego handlu herbatą. Potrzebę reformy wywołały ustawiczne oszustwa w handlu, tym tak ważnym artykułem. Senat rządzący wyjaśnił, że żydzi mogą adoptować na ogólnych zasadach prawa tych tylko swoich współwyznawców, którzy mają prawo zamieszkiwania we wszystkich miejscowościach Cesarstwa. „Nowosti“ dowiadują się, że dostawa płodów rolnych dla wojsk przez samych producentów rospowszechnioną ma być w tym roku między innemi i na okrąg warszawski. Konsumenci żelaza surowego w Rosyi mają zawiązać syndykat, zadaniem którego będzie walczyć z właścicielami wielkich pieców, którzy, korzystając z podwyższania cła uważanego od surowcu, nakładają nań ceny dowolne i wielce dla konsumentów uciążliwe. Przy zawiązaniu syndykatu, zwiększenie się produkcyi surowcu w Król. Pol. uważanem jest za czynnik bardzo pomyślny.—

PRZEMYSŁ, HANDEL I GIEŁDA.

— *Targ zbożowy w Warszawie z d. 29 kwietnia.*

Przy niewielkich dostawach i nieznacznym ruchu płacono za korzec: pszenicy 5,75—6,25 (0,95—1,04 p.); żyta 3,68—4,00 (0,64—0,69 p.); jęczmienia 3,73—4,04 (0,74—0,80 p.); owsa 2,48—3,04 (0,62—0,76 p.)

— *Giełda z d. 29 kwietnia.*

Dziś giełda berlińska notowała banknoty rosyjskie po 217,70 m. za 100 rs., obiecawszy na jutro pewną zwyżkę. Pomimo to na rynku warsz., skutkiem stałej podaży, panowało mocne dla walut zagranicznych usposobienie; niemniej dobrem usposobieniem cieszyły się papiery proc., które znów dalszą zwyżkę wykazują: Żądano: za listy likw. małe 86 75; ros. poż. wsch z 2-j em. 100,40, 3 j 1000,50; 4% poż. wewn. z r. 1887 85,00; listy zast. ziem. ser. I-j 98,15, resztujących ser. 96,00.

Pawłowej, starej mamki z rozczochranemi włosami i chustką na głowie w nieładzie i panny Wilhelminy nauczycielki, starej panny, której chude ramiona rozpaczliwie sterczały.

Wieśniaczka z płaczem, rzuciła się do nóg starca:

— Niech mię pan zabije, wyszeptała... Micia... p. Sawiński porwał ją i piorunującym głosem wyrzekł:

— Mów, mów co się stało!?

— Oh! panie! nieszczęście, nasza panienka, nasza kochana Micia... uciekła... opuściła nas... sama jedna... dziś rano o godzinie dziewiątej!...

— Tak o dziewiątej!... drżącym głosem powtórzyła nauczycielka.

— Szukaliśmy jej wszędzie, wszędzie, w całej okolicy, w parku..., ale nigdzie, ani śladu... O Jezu miłosierny zlituj się nad nami.

Upadła na ziemię, biedna chłopka, szlochając i jęcząc.

Pan Jan zbladł: Micia wyjechała, Micia uciekła... nie, to niemożliwe! Nie... tym kobietom się śniło chyba.

W jednej chwili wyleciał na podwórze:

— Nie odprzęgać! krzyknął na cały głos, ja ją odszukam.

Rano tego dnia, Micia zachwycona prześlicznym dniem wiosennym, oparła się rączkami na balkonie i przesyłała pocałunki słońcu, które kąpało się w złocie. Ptaszki radośnie śpiewały, kwiaty wydawały woń cudowną.

Pomyślała sobie: jaki on szczęśliwy, ten mały Hryńko, co popędził krowy na pastwisko... niema lekcyj!..

Cała dolina Białej-Góry przedstawiała śliczny widok, drzewa wiśniowe pokryte białym kwiatem piły rosę; zdala widać było śnieżne szczyty Karpat.

Zegar zaczął dzwonić.

— Micia!

— Nianiu.

— Już pół do dziewiątej.

— Nie może być.

— Ależ tak.

Dziewczynka zrobiła grymas; chciałaby wiecznie pozostać w tej niemej kontemplacyi.

Powoli wstała i skierowała swe kroki do pokoju guwernantki, trzymając w jednym ręku książkę, a drugą rączką przyciskając do piersi dużego kota, którego zabrała po drodze. Pokój do którego weszła, przepełniony był zapachem kamfory i paczuli. Jakaś ponura atmosfera ciążyła na wszystkich przedmiotach zgromadzonych w tej komnacie. Pośrodku siedziała Fräulein Wilhelmina przed biurkiem, przepełnionem książkami.

Micia szła drobnym krokiem trzymając książkę i nie wypuszczając kota, który miał wielką ochotę drapnąć. Zręcznie położyła go przy sobie, pewna, że dzięki krótkiemu wzrokowi, nauczycielka nie dojrzy tego.

— Czekam na ciebie dwadzieścia minut!— Dziecko nic nie odpowiedziało. Oczy Mici przyzwyczaiły się do tej ciemności, jaka panowała w tem gniazdku starej panny.

— Wstań.

Wstała, ale raptem porwał ją szalony śmiech, gdyż zobaczyła rękę, która dawała jej znaki przez otwarte okno. Była to stara mamka, która chcąc się dziewczynce przypodobać i urządzić figla *Fräulein*, przepuściła promień światła do tego sanktuaryum.

— Zanadto jesteś panna dziś wesołą! deklinacye!

Ale Micia zdawała się niesłyszeć tego, co do niej mówią; przyglądała się skokom pszczoły, co chciała się wydostać przez otwarte okno. Pięknie rozpuszczone włosy małej szatynki igrały z wiatrem, a cała postać tchnęła naiwnością, która do rozpaczy doprowadziła Fräulein.

— Micia! krzyknęła ostro, uderzając w stół srebrną linią.

— Dlaczego ludzie zjadają miód, pszczołom; te biedaczki zdechną z głodu?

Czoło niemki zmarszczyło się.

— Oto do czego dochodzi bezczelność tej małej! czy to tak mi się odpowiada? Ach! całe życie będziesz głupia.

— Niech się pani nie boi; umiem po francusku i po polsku i lubię dużo czytać... Dziadzio mówi, że to dosyć!...

Panna Wilhelmina z rozpaczą podniosła oczy do sufitu:

— To już przechodzi wszelkie granice!— Lekcya się rozpoczęła, ale Micia widocznie była roztargniona; ten zapach wiosny, co się przedostawał przez okno, upajał ją. (d.c.n.)

SZARADA.

Pierwsze, drugie, trzecie
Razem w alfabecie,
Czwartego, piątego
Poszukać należy,
Wśród lasu gęstego
Koło Białowieży.
A *cała* jest ozdobą, rozkoszą ludzkości,
Wszechświatowem ogniwem, źródłem wiadomości.
I naród, co żywotność swego ducha czuje,
Zasila ją swą pracą, kształci, pielęgnuje.

Znaczenie poprzedniej szarady: «*Firanka*».
Dobre rozwiązanie nadesłał pierwszy A. L.

Przegląd Polityczny.

Interesująca wiadomość dochodzi z Paryża, która powinna jeszcze tylko zostać potwierdzoną, aby także była i—ważną. Ktokolwiek w Paryżu oglądał cudowny plac Zgody, wraz z monumentalnemi posągami miast francuskich, ten nie mógł nie zwrócić uwagi na odrębną szatę posągu, przedstawiającego miasto Strasburg; stosy wieńców zdobią o każdej porze roku ten pomnik, stanowiąc niejako symbol uczuć narodu francuskiego, dla straconych prowincyi. Zwłaszcza podczas święta rewolucyi w lipcu, posąg przedstawiający Strasburg, jest przedmiotem wielkich owacyi, z których nierzadko robią się antyniemieckie demonstracye.

Rok w rok pomnik pokrywany jest wtedy na nowo czarną krepą; z obnażoną głową i w milczeniu żałobnem przeciągają koło niego stowarzyszenia i korporacye, biorące udział w obchodzie i z piedestału tego posągu niejeden Antoine wzywał już gorąco naród francuski o ujęcie się za Alzacyą i Lotaryngią. Wobec tego zasługuje na wyróżnienie wiadomość, jaką otrzymała telegraficznie berlińska „National Zeitung“ od swego paryskiego korespondenta.

Otóż wspomniany organ,—zwykle dobrze poinformowany i puszczaniem kaczek bynajmniej się niezajmujący, donosi, że obecny gabinet w Paryżu polecił pozbawić statuę Strasburga wyjątkowego jej stroju i usunąć z niej wszelkie wieńce i inne emblematy odwetu. Oprócz tego gabinet w przewidywaniu, że statua ta podczas nadchodzących uroczystości republikańskich wywoła szereg prowokujących demonstracyi, postanowił,—podług „National Zeitung“,—aby na przyszłość nic podobnego już miejsca nie miało i w tym celu zostały też wykreślone z programu uroczystości republikańskich wszystkie punkta, będące w jakimkolwiek związku z posągiem Strasburga.

Zanim wiadomość ta, -w każdym razie ciekawa,—zostanie potwierdzoną i przez inne dzienniki, wszelkie komentarze są przedwczesne. Antyniemieckie demonstracye należały dotąd niejako do inwentarza każdej uroczystości republikańskiej; były one poniekąd już z góry przewidziane i z tego tytułu zbyt wielkiego wrażenia nie sprawiały a stereotypowy ich przebieg nadawał im niewinny prawie charakter, przeciętny Francuz lub Paryżanin napawał się w takim dniu wystarczającą mu w sam raz dozą hałaśliwego, ale w gruncie rzeczy niewinnego patryotyzmu; dawał się chętnie ogłuszać szowinistycznemi hasłami, rozlegającemi się ze wszech stron,—i na tem koniec, po święcie ludek paryski powracał do pracy w dumnem przeświadczeniu, że po raz taki a taki zaznaczył publicznie swe sympatye dla Alzacyi.

Charakter tych demonstracyi mógłby stać się jednak przez noc bardzo doniosłym, gdyby zostały rzeczywiście przez władze zabronione. Urok, jaki wywiera na małych i wielkich, młodych i starych owoc zakazany, sprawiłby w danym razie, że każdy Paryżanin odczuwałby to za osobistą obrazę, gdyby rząd zabronił mu wydawać parę centymów na ozdobienie statui, lub chciał wstrzymywać i krępować patryotyczne zapędy okolicznościowych rzeczników idei odwetu. Oprócz tego nienależy zapominać, że wskutku niezmordowanej działalności agitacyjnej Antoine'a, objeżdżającego ciągle jeszcze prowincye, kwestya alzacka nabrała ostatniemi czasy pewnej aktualności.

Boulanger jest bohaterem dnia w Londynie, ale to jego bohaterstwo zaszczytu mu nie przynosi; jest on przedmiotem ciekawości dla milionowego miasta i każdy śpieszy obejrzeć na własne oczy człowieka, o którym tyle już pisano. Po za tem wszakże debiut Boulanger'a w metropolii angielskiej nie był pomyślnym; gwoździki,—ulubiony kwiat jenerała,—wprawdzie podskoczyły w cenie od czasu przyjazdu jego, ale za to świat urzędowy Anglii unika troskliwie każdego kroku, który mógłby być jako oznaką sympatyi dla awanturnika tłómaczony.

Jakoż z wyjątkiem nowożytnego Alcybiadesa Anglii, chorobliwie oryginalnego i pragnącego się zawsze i wszędzie, choćby kosztem swej godności wyróżniać, lorda Randolph'a Churchill'a, ani jedna urzędowa osoba nie zetknęła się dotąd z Boulanger'em; przeciwnie, gdy jenerał wyraził życzenie złożenia wizyty w klubie korpusu oficerskiego, spotkała go przykra kompromitacya, reprezentanci bowiem rzeczonego korpusu na posiedzeniu „ad hoc“ zwołanem, postanowili Boulanger'a nie przyjąć.

Jeszcze wyraźniejszą postawę zajęła wobec niepożądanego przybysza prasa londyńska; zupełnie na wzór dzienników brukselskich, zapewniają teraz pisma londyńskie zarówno torysowskie jak i liberalne, że Boulanger choć korzysta chwilowo z tradycyjnej gościnności narodu angielskiego, niemniej niepowinien sobie robić najmniejszej iluzyi co do roli, jaką będzie mógł na ziemi angielskiej odgrywać; wszystkie te artykuły, pisane prawie podług jednego wzoru, kończą się zapewnieniem, że władze angielskie nie wahały się ani chwili wydalić Boulanger'a gdyby tego wymagał wzgląd na Francyę. Dotychczas jenerał stosuje się ściśle do tych tak obficie mu udzielanych „rad“. —Siedzi on też cicho i żadnych manifestów nie wydaje, zdając sobie zapewne sprawę, że po Londynie pozostałoby mu chyba tylko schronić się do Ameryki, skąd podobno niema komunikacyi telefonicznej z Paryżem.

(G. P.)

Wartość kuponu od listów zastawnych m. Lublina za strąceniem 5% na korzyść skarbu, d. 1-go Maja rs. 1 kop. 91½.

Ilość wolnych łóżek w tutejszych szpitalach:	W salach ogólnych.		W oddziale chorych umysłowo.		Dla pensyonarzy.	
	dla męż.	dla kob.	dla męż.	dla kob.	ogólnych	oddzieln.
W szpitalu Ś. Wincen. a Paulo	21	17	«	19	3	«
„ Ś. Jana Bożego .	17	«	«	«	«	«
„ Ś. Józefa . . .	13	17	«	«	5	3
„ Żydowskim . . .	21	10	«	«	«	«

Nadeszły Wańtuchy Angielskie, Koński Ząb, Łubin żółty—DONIMIRSKI & Lublin Kapucyńska 173.

Dla Kaszlących i Osłabionych

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych

Ekstrakt i Karmelki „Leliwa“

Koncesyonowane przez Władze Lekarskie, nagrodzone na wystawach hygieniczno—lekarskich listem pochwalnym i medalami.
Flaszka ekstraktu kop 75 paczka Karmelków kop. 15.
Główna sprzedaż **w Lublinie** u pp. **Wagnera i Karo.** 1273—96—12—12

Główna hurtowa i detaliczna sprzedaż najlepszych **Węgli Kamiennych** z kopalni Warszawskiego Towarzystwa „Kazimierz“. Odstawa w skrzyniach zamkniętych.

E. SIWIŃSKI C^omp. A. ZARĘBSKI

Krakowskie przedmieście № 133 obok księgarni p. **Arcta.**

Dla osób interesowanych.

Podaję do wiadomości, że mojego **Składu Nafty, Oliwy, Szczotek, Postronków** i t. p. egzystującego lat 9 w hotelu Wiktorya, ulica Kapucyńska, dawniej pod firmą **Wł. Ostrowski** obecnie zaś pod moją własną i stale przezemnie prowadzonego, nigdzie nie przenosiłem i przenosić nie myślę i że skład mój nie ma nic wspólnego ze sklepem nowo-założonym na tejże ulicy.

Postronki i wyroby powroźnicze tylko wyrobu Wojciechowskiego po cenach fabrycznych, dla położenia zaś tamy nadużyciom towar ten zaopatrzony jest obecnie w plombę fabryczną, na którą należy zwrócić szczególną uwagę.

Adres: **W. KUSZEWSKI**—Lublin, Kapucyńska Hotel Wiktorya.

Z powodu zmniejszenia **pasieki** jest do odstąpienia kilkanaście silnych **uli** systemu Lewickiego, wiadomość w sklepie mydlarskim

J. DYMOWSKIEGO ul. Nowa Nr. 116.

551

MIGRENY — BÓLE GŁOWY

GUARANA

PP. GRIMAULT & C°

APTEKARZY W PARYŻU

Jedno tylko pudełko tego roślinnego i naturalnego proszku, rozpuszczone w małej ilości ocukrzonej wody jest dostatecznem do wyleczenia najgwałtowniejszych *bólów głowy, migreny i newralgij.* Wzmacniające i toniczne działanie Guarany czyni ją niezaprzeczenie skuteczną przeciwko *rznięciom żołądka.*—Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

745—19—17

Koniaki Krymskie

OTRZYMAŁ SKŁAD WIN

Fr. STRZAŁKOWSKIEGO

POTRZEBNY JEST POMOCNIK

do czynności biurowych technicznych na prowincyę, znający dokładnie język rosyjski.
Wiadomość w Redakcyi. 283-3-2

Magazyn Warszawski MARTY NICIECKIEJ

W HOTELU POLSKIM

poleca wielki wybór kapeluszy słomkowych ubieranych i bez ubrania, po cenach możliwie niskich. 281—3—2

!!WAŻNA WIADOMOŚĆ!!

DLA WŁAŚCICIELI DOMÓW. Posiadając znany w Lublinie zakład ślusarski, wyrabiam od lat 10 drzwiczki hermetyczne do pieców oraz drzwiczki do kuchen angielskich, które uznane zostały przez majstrów zdunów za bardzo dobre. Sprzedaję takowe po cenach nizkich z poręczeniem na lat dwa. Posiadam również gotowe okucia do drzwi i okien i przyjmuję wszelkie obstalunki i reparacye w zakres robót ślusarskich wchodzące, z czem polecam się łaskawym względom Szanownych Obywateli. Sprzedaż odbywa się w sklepie własnym przy ulicy Ś-to Duskiej w domu W. Machnikowskiego pod № 353.
260-3-3 *Józef Mintz.*

Osuszanie

WILGOCI

w budowlach, zapezpieczenie drzewa od

GNICIA i GRZYBA

Firma „GUDRONIT“ — Budowniczy A. CISZEWSKI i S-ka—Warszawa Wierzbowa 6 (Hotel Angielski.)
3390—258—4—3

Mieszkanie

do wynajęcia od 1 Lipca r. b., składające się z 5 pokoi i kuchni, z 4 pokoi i kuchni i z 2 pokoi przy ulicy Złotej, pod № 9.
277 6—3

A. W. HILDEBRAND i S-ka W LUBLINIE

ulica Początkowska dom nowo-postawiony Frycza zaraz za cukiernią Semadeniego.

Wyłączna sprzedaż z zakładów fabrycznych L. Stumpfa z Kielc. GIPSU ROLNEGO, SZTUKATORSKIEGO, CEGŁY OGNIOTRWAŁEJ. TRIPOLITU. Polecamy również: Proszek Otwocki—Portland—Cement—Grodziec na całe wagony po rs. 5 kop. 65 beczka. Piece Leopoldowskie.

Wydawca **Bolesław Drué.** Дозволено Цензурою. Za Redaktora **Zdzisław Piasecki.**

W Drukarni Rządu Gubernialnego.